Nr 140. We Lwowie Niedziela dnia 21. Czerwca 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 9, liczba 6. 1 7 w domu pana Kieslki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Sp., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Cihorowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szanownych czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na „Dziennik Polski" wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

Lwów 20. czerwca.

Przegląd lwowski, który obrał sobie rolę korektora z urzędu wszystkich mów kandydackich i poselskich, nie wypowiedzianych w duchu tego pisma, tj. takich, w których mowcy obok dodatnich stron minionego perjodu Rady państwa i obecnego Rządu, ośmielili się zarówno wytknąć także strony ujemne, w obszernym i na gwałt dowcipnym artykule z dnia 16. bm. polemizuje z posłem Dawidem Abrahamowiczem z powodu pewnego ustępu mowy tego posła, wygłoszonej w dniu 2. bm. na zgromadzeniu wyborców lwowskich z większej posiadłości.

Oto poseł Abrahamowicz — podnosi rzeczone pismo — rzekł, że ostateczną regulację podatku gruntowego w Galicji nie ma kraj nasz do zawdzięczenia szczególnej opiece pana ministra Skarbu, lecz prostej sprawiedliwości. — Podobne przedstawienie rzeczy oburza *Przegląd* i podsuwa on posłowi Abrahamowiczowi równie śmieszny jak niedorzeczny zarzut, że pod tą sprawiedliwością chyba rozumiał siebie, jako biorącego w pracach katastralnych żywy udział, i skoro obalenie dzieła Chertka nazwał jedynie prostą sprawiedliwością.

Mniemamy, że pismo, pragnące uchodzić za organ urzędowy, powinno posiadać tyle zmysłu politycznego, ażeby osądzić, iż poseł Abrahamowicz byłby się przysłużył wcale panu ministrowi Skarbu, gdyby to, co mu uczynić nakazywała prosta sprawiedliwość, i co p. Dunajewski zdziałał jedynie w poczuciu sprawiedliwości, nazwał był szczególną opieką dla Galicji! Tako ostoją zmysłu politycznego powinien przecież *Przegląd* posiadać!

Jeżeli zabawnym jest żal *Przeglądu* z powodu, iż poseł Abrahamowicz zaniedbał dostarczyć dla *Neue Fr. Presse* nowego materjału do oskarżenia p. ministra Skarbu o stronniczość dla Galicji, to stokroć zabawniejszą jest apoteoza tegoż pisma obowiązujących obecnie norm egzekucyjnych w Galicji, wraz z *Mahnzettlami* i stałymi sekwestratorami.

To już zarzuca *Przegląd* posłowi Abrahamowiczowi najzupełniejszą niekonsekwencję i brak wszelkiej pamięci dla opozycji, jakie poseł ten stawiał przeciw ostrym tych zarządzeń w komisji sejmowej.

Co poseł Abrahamowicz mówił podówczas w komisji sejmowej, nie wiemy, zkąd wie o tem *Przegląd*, skoro ani redaktor, ani żaden z współpracowników jego nie zasiadał nigdy w żadnej komisji sejmowej, odgadywać nie widzimy potrzeby; to jednak jest pewnem, że poseł Abrahamowicz złożył był Sejmowi w roku 1882 imieniem komisji podatkowej sprawozdanie, które jest aktem publicznym i z którego *Przegląd* najłatwiej przekonać się może, jakiem to uznaniem dla nowych norm egzekucyjnych przejęty był nietylko poseł Abrahamowicz, cała komisja podatkowa sejmowa, ale nawet i Sejm, który jednomyślnie przyjął przedłożenie tego posła. Czem są nowe normy egzekucyjne dla ludu wiejskiego, wiedzą wszyscy, którzy chcą o tem wiedzieć. Jakie zaś z tych norm egzekucyjnych kraj odniósł korzyści, najlepiej dowodzi sprawozdanie budżetowe posła Zeithamera (1033 *Beilagen zu den stenographischen Protokollen des Abgeordnetenhauses)* z dnia 4. lutego 1885.

W sprawozdaniu tem wykazując wzrost dochodu z egzekucyj podatkowych, które uczyniły w roku 1880 zł. 523.808, w r. 1881 zł. 530.096, w r. 1882 zł. 555.840 (z 1. lipca 1882 zostały w Galicji nowe normy egzekucyjne wprowadzone), w r. 1883 zł. 663.691, w r. 1884 zł. 741.664, tłumaczy go poseł Zeithammer dosłownie jak następuje:

Der Erfolg bewegt sich demnach in aufsteigender Linie. Der Grund den Steigerung liegt wohl in der schärferen Handhabung der Steuerhebungsvorschriften, und es resultirt aus der nahmhaften Steigerung zugleich die Mahnung an die k. k. Regierung, alle jene Erleuchterungen zu gewähren, welche mit der Erhaltung der Ordnung in der Steuerzahlung vereinbarlich sind. Doch darf auch nicht übersehen werden, dass ein weiterer Grund der Steigerung in den Folgen der Einführung des Instituts stabiler Exekutoren in Galizien und in der Bukowina zu suchen ist.

Z powyższego autentycznego ustępu łatwo się przekonać, jakie zadanie publicystyczne spełnia *Przegląd*, i jak umie oskarżać równie zasłużonych posłów, jak też uchodzących słusznie w sprawach podatkowych za powagi, o warcholstwo i robienie opozycji dla opozycji tam, gdzie chodzi o spełnienie przyjętego obowiązku, i wytknięcie Rządowi postępowania, które nie leży ani w interesie jego ani też kraju lub państwa!

Unikając wszelkiej polemiki z pismem, które umie tylko służyć, a nie spełniać zadania publicystyczne, uważaliśmy mimo to w interesie prawdy za nasz obowiązek podać niniejsze wyjaśnienie.

Kiedy w Wiedniu wbrew życzliwej Radzie samych zwolenników Rządu postanowiono zwołać Radę państwa na wrzesień, ubolewaliśmy nad tem ze względu na niepraktyczny rozdział prac parlamentarnych jak i spóźnienie się znowu z uchwaleniem budżetu, tudzież łatwo przewidzieć się dające skrócenie sesji sejmowej. Z początku zdecydowano się, że Rada państwa będzie obradować przez cały wrzesień, Delegacja przez październik, a dla Sejmu pozostawiono listopad i grudzień. Później powiedziano: Rada państwa od połowy września, Delegacja od połowy października, Sejmy od połowy listopada. Teraz już następuje, jak nam donoszą z Wiednia, trzeci perjod przepowiedni półurzędowych, mianowicie: Rada państwa w drugiej połowie września, Delegacja dnia 20-go października, Sejmy z końcem listopada. Łatwo skombinować, ile czasu pozostanie dla Sejmu. *Notabene* wszystko *sub auspiciis* Ministerstwa, które sprzyja autonomji.

Wiadomość podana przez *Gazetę Narodową* o wrzekomem odmówieniu sankcji ustawie drogowej przez Sejm uchwalonej jest mylną. Wprawdzie dotąd sankcja nie nastąpiła, ale jest wszelka nadzieja, że wkrótce nastąpi, gdyż narady nad tym przedmiotem odbywające się w biurach ministerjalnych, są na ukończeniu, a trudności co do pewnych szczegółów wymienionej ustawy, które pierwotnie podnoszono, zostały już usunięte.

Twierdzenie niektórych dzienników wiedeńskich, między innemi *Fremdenblattu*, jakoby skład nowej Delegacji polskiej przedstawiał tylko zmianę osób, i że prawica sejmowa będzie teraz miała taką samą większość jak dawniej, nie zdaje nam się być popartem faktami, względnie nazwiskami nowowybranych posłów. Wszak ze zwartego szeregu „prawicy" ubywa 11 członków: pp. Czerkawski Julian, Kozłowski, Łoziński, Oborski, Puzyna, Stadnicki Jan, Wolański Erazm, Zamojski, Zapałowicz i Zborowski. Tymczasem z nowowybranych posłów zaledwie 5 będzie takich, którzy się prawicy przydadzą na materjał do głosowania bezwzględnego. Najciekawsze jednak zjawisko jest bezsprzecznie to, że sam Rząd przeprowadzeniem wyboru 4 Rusinów umiarkowanych przyczynił się do osłabienia w Kole stronnictwa bezwzględnie rządowego.

Z funduszów zapomogowych Rządu odeszły w tych dniach znaczne zasiłki dla powiatów powodzią dotkniętych na roboty publiczne, które dostarczyć mają ludności pożądanego zarobku. Otrzymały mianowicie powiaty:

1) Brzozów: na dalsze roboty około zabezpieczenia brzegów Sanu w Ruskiej wsi 500 złr., na naprawę drogi Izdebki-Nozdrzec 500 złr., rekonstrukcję drogi Dynów Lipnik-Jawornik 1500 złr., razem 2500 złr.;

2) Jasło: na roboty około regulacji Wisłoka, celem zabezpieczenia drogi Niegłowice-Dębowiec 3000 złr., na budowę drogi powiatowej przez Wiszniowę i Szufnarowę ku gościńcowi Wielopolskiemu 2000 złr., razem 5000 złr.

3) Kałusz: na rekonstrukcję drogi Wojniłow-Zurawno 1500 złr.

4) Nowy Sącz: na rekonstrukcję drogi strategicznej ze Starego Sącza do Piwnicznej 3000 złr.;

5) Przemyśl: na rekonstrukcję drogi Nienadowa-Iskań 2500 złr.;

6) Rohatyn: na budowę drogi z Bursztyna do Łopuszny 1500 złr, na rekonstrukcję drogi z Rohatyna do Zurawna 2000 złr., razem 3500 złr.;

7) Ropczyce: na rekonstrukcję drogi z Sędziszowa do Kolbuszowej 1500 złr., na zabezpieczenie brzegów Wielopolki 1500 złr., razem 3000 złr.;

8) Rzeszów: na wykończenie wałów ochronnych w Jasionce 2000 złr., na rekonstrukcję dróg z Jawornika z jednej strony ku Łańcutowi, a z drugiej ku Dynowi po 1000 złr., razem 4000 złr.:

8) Staremiasto: na dalsze zabezpieczenie brzegów Niedzielnianki 500 złr., na budowę drogi powiatowej z Terszowa do Tychej 1000 złr., razem 1500 złr.

10) Stryj: na rekonstrukcję drogi ze Stryja do Żurawna 1500 złr.;

11) Wadowice: na zabezpieczenie brzegów Skawy 1000 złr., na rekonstrukcję dróg: Brzeźnica-Czernichów, Kalwarja-Skawina, Kalwarja-Brzezina i Spytkowce Wisła 3000 złr., razem 4000 złr.;

12) Wieliczka: na budowę drogi z Wieliczki na Świątniki do Myśl nic 1500 złr., na rekonstrukcję dróg: Dobczyce-Niezdow i Dobczyce-Szczerzec 1500 złr., razem 3000 złr.;

13) Żydaczów: na naprawę drogi Mikołajów-Rozdół 500 złr., na rekonstrukcję dróg Mikołajów (Drohowyże) Komarno i Żydaczów-Chodorów po 1000 złr., na rekonstrukcję drogi z Zurawna do Rohatyna 500 złr., razem 3000 złr.

Wiedeński korespondent *Pokroku* miał z Kronawetterem rozmowę o stosunku demokratów do stronnictw w Izbie i do żądań czeskich. Kronawetter oświadczył, iż stoi najbliżej klubu Coroniniego, iż dzieli jego prawno państwową politykę, chociaż nie zgadza się z nim w kwestjach ekonomicznych. Co do reformy wyborczej, jest on za zaprowadzeniem ogólnego prawa wyborczego, za zniesieniem kurji wielkich właścicieli i Izb handlowych i za rozdziałem okręgów wyborczych według narodowości i według liczby wyborców. Odnośnego wniosku na razie nie postawi on w Izbie, gdyż takowy nie uzyskałby potrzebnego poparcia. Zapytany, jak się zapatruje na wniosek Szroma co do „sprawiedliwego rozkładu okręgów wyborczych na Morawie," oświadczył Kronawetter, iż głosować będzie przeciw temu wnioskowi, gdyż broni tylko takiej reformy, która wszystkim przynosi korzyść, a nie wyłącznie jednemu stronnictwu. Szerzej rozwodził się Kronawetter nad kwestją językową. Jest on za tem, aby armja, koleje żelazne, władze i sądy komunikowały się ze stronami narodowości słowiańskiej w ich języku, żąda jednak, aby wyższe instancje dla jednolitego kierunku w administracji używały wyłącznie języka niemieckiego. Jakie instancje należy uważać za wyższe i do jakiej granicy ma być dopuszczonem używanie narodowego języka, określenie tego szczegółowe byłoby zadaniem ustawy narodowościowej. Co do używania języków w urzędzie i szkole, oświadczył się Kronawetter za podziałem powiatów sądowych na czysto niemieckie, czysto czeskie i mięszane. Dla Czechów żąda on obowiązkowej nauki języka niemieckiego w szkołach średnich; dla niejednego Niemca nieznajomość języka czeskiego jest nieszczęściem, ale mimo to niemieckiego ucznia nie należy zmuszać do uczenia się czeskiego języka. W końcu wyraził Kronawetter nadzieję, iż w przyszłości socjalne i ekonomiczne kwestje zatrą narodowościowe różnice, a zarówno materjalne, jak społeczne potrzeby muszą doprowadzić do porozumienia się stronnictw dla wspólnego dobra.

Izba poselska Rady państwa w nowym składzie.

(Prawica. — Koło polskie.)

III.

W poprzedzających dwóch artykułach staraliśmy się wykazać, o ile osłabioną została opozycja nowej Izby poselskiej i w jakich kierunkach objawią się przedewszystkiem liczebne i moralne jej straty. Na utratę moralnych jej wpływów, ilustrowaną w sposób tak drastyczny wynikiem ostatnich wyborów, położyliśmy nacisk szczególniejszy, dodając, że uważamy ją za najważniejszą i najdotkliwszą. Gdyby bowiem lewica była wyszła z wyborów nawet liczebnie wzmocnioną, w żadnym razie nie wynagrodziłoby to klęski poniesionej w samem łonie monarchji, w Wiedniu, która to klęska posłużyć powinna za dostateczny dowód, że „zjednoczona lewica" utraciła na zawsze dawny swój blask w oczach warstw ludności, o której jej zawsze najbardziej chodziło, w oczach klas pracujących.

Zauważyliśmy jednakże już na wstępie, że prawica nie zyskała bynajmniej w tym samym stopniu, w jakim poniosła straty lewica. Obecnie dodamy, że nie stało się to ani w jednym ani w drugim kierunku. Ani pod względem liczebnym nie zyskała prawica tyle mandatów, ile ich utraciła lewica, ani też pod względem moralnym nie zdobyła stanowisk, wydartych stronnictwu opozycyjnemu. Z góry należy nam się oswoić z tą myślą, że nadzieja, wyrażona w pamiętnej mowie p. Dunajewskiego wśród rozpraw budżetowych ostatniej sesji, że „prawica wyjdzie wzmocnioną z wyborów" nie sprawdziła się w stopniu takim, w jakim oczekiwał tego z pewnością obóz autonomiczny a może nawet i sam Rząd. Zawczasu należy zdać sobie jasno z tego sprawę, ażeby uniknąć na przyszłość niemiłych rozczarowań, któreby mogły wyniknąć z przesadnego obliczenia sił własnych. Przypatrzmyż się bliżej, gdzie i ile głosów zyskała prawica. Najłatwiej nam będzie dojść do pewnych rezultatów, trzymając się dotychczasowego podziału na kluby.

Koło polskie nie zyskało bynajmniej pod względem liczby głosów, jakkolwiek powinno było zyskać przynajmniej głos jeden, gdyby wybór w brodzkiej Izbie handlowej wypadł był inaczej. Pokazuje się jednak, że dopóki p. Kallir ubiega się o mandat poselski, jestto niemożliwem. Zresztą w całym kraju są stosunki tak ustalone, że znaczniejszych zmian liczebnych spodziewać się trudno, ani też obawiać się nie ma powodu. Wprawdzie, biorąc rzecz w znaczeniu liczebnem, Koło mieć będzie w przyszłej sesji o 3 głosy mniej, niż miało dawniej, nie jest to jednak bynajmniej stratą prawicy, lecz przeciwnie może być jej zyskiem, jeżeli się zważy, że owe trzy mandaty, z dodatkiem czwartego (po p. Kułaczkowskim), dostały się w ręce Rusinów. Ci czterej Rusini nie wstąpią do Koła polskiego, tego nie wymagaliśmy nigdy i nie wymagamy od nich, znając ich jednak z działalności dotychczasowej, przyjmujemy za pewne, że działać będą zawsze zgodnie z autonomicznym duchem prawicy. O p. Kowalskim nie ma oczywiście mowy. Dla niego miejsce po lewej stronie Izby wśród tych, którzy wzdychają za powrotem błogosławionych czasów centralizmu. Jeżeli go więc odliczamy z grona 63 posłów z Galicji, to nie na to, ażeby go doliczyć na innem miejscu do prawicy, lecz ażeby skonstatować, że jego mandat jest szkodą dla większości autonomicznej.

Z szeregu posłów z Galicji, którzy wejdą w skład Koła polskiego, wykreślić musimy jeszcze jednego. P. Sochor należał i będzie należał prawdopodobnie do klubu Coroniniego. Chcąc jednakże być sprawiedliwymi, musimy tego posła oceniać według miary zupełnie innej, niż pp. Kallira i Kowalskiego. Objąwszy w ostatniej sesji referat w sprawie regulacji rzek galicyjskich, p. Sochor zajął się tą sprawą tak szczerze i z takiem zrozumieniem potrzeb krajowych, że upoważnia nas to do wyrażenia przekonania, że i na przyszłość wszystkie żywotne sprawy krajowe, jak regulacja rzek i ugoda o fundusz indemnizacyjny, znajdą w nim przychylnego rzecznika i prawdziwego sojusznika prawicy.

Dalej ze względów wyłącznie formalnych nie możemy liczyć do Koła polskiego dwóch ministrów Polaków, jakkolwiek samo się przez się rozumie, że prawica, jako taka nic przez to nie traci: przecież ministrowie nie będą nigdy głosować przeciw własnemu stronnictwu, jakkolwiek stanowisko ich zabrania im należeć do związku klubowego.

Jesteśmy wreszcie w niejakiej wątpliwości co do posła z miejskiego okręgu Kołomyja-Buczacz-Śniatyn, którego wybór tegoroczny należy do prawdziwych osobliwości w kronice wyborczej naszego kraju. Prawda, że poseł ten, wybrany w przeszłym roku po raz pierwszy w miejsce zmarłego rabina Schreibera, jeszcze przed wyborem zapewniał, że się „czuje Polakiem, bo urodzony na galicyjskiej ziemi" i złożył najsolenniejsze przyrzeczenie, że do Koła polskiego należeć będzie, którego to przyrzeczenia dotrzymał rzeczywiście, — ale pomimo to nie udowodnił bynajmniej, że się przejął statutem Koła i chciał go zawsze dokładnie interpretować. Statut ten z góry zastrzega członkom swoim wolność głosowania w kwestjach religijnych, z czego jednakże nie wynika bynajmniej, ażeby było rzeczą godną członka Koła polskiego, traktować kwestje religijne na sposób prawdziwie średniowieczny, dając przytem wrogiej nam prasie najpożądańszą sposobność oskarżania nas o nietolerancje, o gwałty religijne itd. Znaną jest powszechnie sprawa Stieglitzówny i śmieszna rola, jaką w tej sprawie odegrał poseł kołomyjski. Wiadomo dalej, że Komitet centralny nie mógł uznać jego kandydatury za pożądaną i sprzeciwił się jej najenergiczniej. Poseł kołomyjski widział aż nadto dobrze, że tak w interesie powagi Komitetu centralnego, jak i w interesie jego własnych wyborców leży, ażeby od kandydatury odstąpił. Nie uczynił tego jednakże, z czego bynajmniej nie jesteśmy w możności wyciągnąć wniosku, że się „czuje Polakiem", a przynajmniej, że się poczuwa do solidarności z zasadami Koła polskiego, którego powaga — jak mu to będzie zapewne wiadomem, opiera się na powadze Sejmu. Komitet centralny otrzymuje mandat od Koła sejmowego. Kto tego nie uznaje, trudno powiedzieć o nim, że rozumie należycie stanowisko członka Koła polskiego. Niech nam więc poseł kołomyjski daruje, że jesteśmy w niejakiej wątpliwości co do jego przyszłego postępowania w obec Koła polskiego. Wstąpić albo nie wstąpić do Koła, to od niego zależy w zupełności. Życzeniu jego w tym kierunku nikt nie ma prawa sprzeciwić się. Ale gdyby poseł kołomyjski i na przyszłość miał reprezentować w Kole pierwiastek fanatyczno-średniowieczny, to naszem zdaniem nie przyczyniłoby się to wcale ani do powagi Koła, ani tem bardziej do pożądanego rozwiązania w przyszłości w naszym kraju kwestji żydowskiej. Poseł kołomyjski był niegdyś za uobywatelnieniem żydów, lecz w praktyce udowodnił tendencje inne, dla których w Kole polskiem miejsca być nie powinno.

Wogóle więc odliczywszy dwóch ministrów dwóch posłów brodzkich, czterech Rusinów i p. Kowalskiego, przypuściwszy nadto, że poseł kołomyjski uzna za stosowne wejść w skład Koła polskiego, przychodzimy do rezultatu, że Koło liczyć będzie 54 członków, tj. o 3 mniej niż w kadencji ubiegłej. Wykazaliśmy już powyżej, że nie oznacza to dla prawicy straty, lecz owszem zysk czterech głosów. Jeżeli zaś i ks. Swieży, następca p. Obratschaja z kurji małej własności szląskiej, przyłączy się do Koła, jak się tego można spodziewać, to liczba jego członków powiększy się o jednego.

Na tem miejscu wypadałoby może ocenić wynik wyborów w stosunku do różnych odcieni opinji w łonie samego Koła polskiego. Byłoby to może nawet pożądane i potrzebne już choćby dla tego samego, ażeby sprostować cokolwiek i do właściwej miary sprowadzić znaczenie niektórych korespondencyj z kraju, umieszczanych od czasu do czasu w półurzędowych pismach wie-

---

Kronika lwowska.

(Jaka prześliczna „pendule" za rogatką! Mój pech. Głos z zamkniętego miejsca w sprawie konstytucyjnej. Projekt reformy regulaminu wyborczego. Pani Modrzejewska w Dublinie.)

Ciałem tylko prawdziwie światowy człowiek przebywać dziś może w mieście; dusza zaś jego rwać się musi ku janowskim Błoniom, gdzie się rozstrzyga ważna kwestja, kto będzie primadonną naszego turfu, czy Fornarina barona Heydla, czy Giline p. Ochockiego? W chwili gdy to piszę, pięć piór stalowych w ręku pięciu reporterów masakruje terminologję sportową na najrozmaitsze sposoby, ażeby obwieścić *urbi et orbi* kto zwyciężył. Frakcja lokajalna już od kilku dni jest w gorączce hippiczno-salonowej i jeszcze tylko „tlosecku, cip, cip", mówi po polsku, ale myśli po francuzku o przecudnej *pandiuli*, która towarzyszy prozaicznym 50-ciu dukatom, stanowiącym „nagrodę dam." Powiat mościski, gdzie sport kwitnie pieszo, (bo sportsmeni *non habent szkapkas*) przebolał upadek swojego kandydata na wyborach w Jaworowie i także zachwyca się *pandiulą*. I ja bym się nią zachwycał, ale szanowni czytelnicy sami są świadkami, jaki mam *guignon*, czyli mówiąc po polsku, *pech*, w tegorocznym sezonie wyścigowym. Wszak ten sam Paradox, który mię zrujnował w Epsom, dając się pobić o głowę Meltonowi, wygrał w Paryżu o całą długość konia i jeszcze igrał z przeciwnikami, jak kot z myszą, sam nietknięty szpicrutem. Prawda, że tym razem jechał na nim Archer, i że meta była o 3 *furlongs* dłuższa i wynosiła razem 3 kilometry. Wszystko to razem przysporzyło p. Brodrickowi nagrodę wynoszącą 6 tysięcy funtów, czyli 74.400 złr. oprócz kolosalnych zakładów. I mnie tam nie było! Winne temu są boleśne żarty Redakcji *Dziennika* z mojej zagranicznej wycieczki.

Mam przed sobą numer „na okaz" nowego pisma, które prawdopodobnie długo wychodzić nie będzie. Nazywa się ono *Głos z Brygidek* i zawiera jeden tylko artykuł, ale esencjonalny. Autor zwraca się przeciw teorji jakoby pełnienie pewnych czynności przeszkadzać powinno równoczesnemu piastowaniu mandatu poselskiego. Odpycha on nietylko wszelkie nowe ścieśnienia w tym kierunku, ale żąda także usunięcia dotychczasowych postanowień, ograniczających wybieralność. Dla czego, zapytuje on pozbawiać się ma kraj rzecznictwa najśmielszych właśnie i najsprytniejszych swoich obywateli? A przecież takich tylko skazują sądy na więzienie, nie zaś niezdarów i idjotów — bo każdy przyzna, że potrzeba więcej odwagi, ażeby w biały dzień okraść sklep przy głównej ulicy w mieście; i więcej sprytu, ażeby w drodze tak zwanego oszustwa cudze pieniądze przenieść do własnej kieszeni, niż ażeby pisząc w biurze 6 — 8 godzin dziennie, zarobić na skromną pensję. Czasy idealizmu przeminęły bezpowrotnie, powiada dalej *Głos z Brygidek*; mamy do czynienia ze światem, który bierze rzeczy realnie i nie powinniśmy pozbawiać się tej broni, jaką on walczy. I t. d. i t. d.

Przyznam się, iż byłem przygotowany na to, że w pewnych sferach wzmianka Wojciecha hr. Dzieduszyckiego o niezgodności mandatu poselskiego z pewnemi rodzajami zarobkowania wywoła kwaśne miny, ale nikt z pewnością nie spodziewał się tak daleko idącej polemiki ze zdaniem szanownego posła, którego NB. *Pester Lloyd* nazwał był swojego czasu *einen polnischen Hoch-Tory*. Ludzie zaczynają u nas w pewnym kierunku nabywać śmiałości w wypowiadaniu swoich zapatrywań, która jest zdumiewającą. Ale wszystko stopniuje się i potęguje na tym świecie. Jeżeli jeden i drugi może wyzyskać mandat poselski dla przysporzenia sobie i swoim kilkukroć sto tysięcy złr. i mimo to dumnie zadziera głowę do góry, to w ślad za nimi pójdą tacy, którzy przyswoili sobie mniejsze sumy, ale bez pomocy mandatu poselskiego, i którzy na tej zasadzie czują się szczególnie powołanymi do stania na straży interesów ogółu w dzisiejszym, nie-idealnym świecie. *Głos z Brygidek* liczy też zapewne na to, że znajdą się koła, nawet organa opinji publicznej, które nie będą śmiały potępić go stanowczo, bo musiałyby chyba zwalczać niektóre z własnych swoich argumentów w podobnej sprawie.

Echa powyborcze grzmią jeszcze ciągle, jak widzimy. Pokazuje się, że mandat p. Kallira z Izby handlowej brodzkiej wisi na nitce, czy może na „mdłym szczupaku" *an einem Fadenhecht*. Panu Kowalskiemu pobruździł także troche dawny jego antagonista Wasylko Walski; co do niektórych głosów zachodzi bowiem wątpliwość, komu właściwie były dane. Na p. Sygurda Wiśniowskiego znalazłem sposób. Potrzeba tylko bardzo małej zmiany w regulaminie wyborczym. Wybory powinne odbywać się w wielkiej sali, na której środku ma stać krzesło i stół nie mieszczący nic oprócz atramentu i pióra. Jedna część sali przegrodzona, mieścić powinna komisję, złożoną w ten sposób, by mogła stwierdzić tożsamość osoby każdego wyborcy. U drzwi straż czuwać ma nad tem, ażeby na raz tylko jeden wyborca wchodził do sali. Wszedłszy, wyborca ten oddaje komisji swoją legitymację, a po stwierdzeniu tożsamości otrzymuje ostampiliowaną próżną kartę z wezwaniem, ażeby się udał do stołu i wypisał łacińskim alfabetem i z zachowaniem ortografii, nazwisko kandydata, na którego głosuje, i ażeby następnie wrzucił kartkę do skrzynki urządzonej na wzór skrzynek na listy. Każda karta nie wypełniona podług przepisu, byłaby nieważną. Alfabety: niemiecki, hebrejski, grecko-słowiański i t. p. byłyby wykluczone z powodu, iż mamy w kraju wiele nazwisk, które się niemi dokładnie wypisać nie dadzą. (N. p. nazwisk ruskich: Polowy, Łękawski, Pawęcki, niepodobna napisać dokładnie skoropisem ruskim). Gdyby zaprowadzono tę małą reformę, p. Bloch byłby otrzymał w Kołomyi zaledwie kilkadziesiąt głosów. We Lwowie nawet, jedna czwarta część uprawnionych nie dokazałaby sztuki oddania głosu w sposób powyżej opisany.

Amerykańska polskość, czy polska amerykańskość, nietylko w Kołomyi nie wychodzi na dobre sprawie narodowej. Pani Modrzejewska nie miała też nic lepszego do czynienia, jak z desek sceny w Dublinie depopularyzować sprawę polską w oczach narodu angielskiego i gmatwać niejasne już i bez tego pojęcia większej części Anglików o Polsce. Fałszem jest, jakoby zachodziła analogja między naszem położeniem a położeniem Irlandczyków. Cobyśmy za to dali gdybyśmy pod zaborem moskiewskim np. posiadali te swobody obywatelskie, jakie posiadają Irlandczycy. My tych swobód nigdzie ani dziesiątej części nie posiadamy, ale też nie przyjęliśmy języka naszych zdobywców i nie dążymy do niepodległości przez wywłaszczenie szlachty z jej majątków, ani przez postrachy dynamitowe. Pani Modrzejewska wie o tem bardzo dobrze i nie powinna była głosić publicznie fałszu dla chwilowych oklasków gawiedzi dublińskiej, splamionej tylu zbrodniami. Stronnictwo Parnella ma, co najwięcej, podobieństwo z frakcją pp. Kowalskiego i Naumowicza. Tutaj analogja jest w istocie uderzającą, bo Irlandczycy, o ile nie zapomnieli po irlandzku, posiadają nawet rodzaj własnej *azbuki*, trudnej do odcyfrowania. Może wszelako pani Modrzejewskiej tak utkwiła w pamięci definicja wygłoszona niedawno w parlamencie angielskim, według której mieszkańcy Irlandji dzielą się na takich, co robią majątek, pędząc wódkę, i na takich, co pijąc ją, utrzymują się ciągle na równym stopniu ubóstwa i ciemnoty? W tym kierunku daje się w istocie dostrzedz rozczulające podobieństwo między Irlandją a pewnemi dwoma podkarpackiemi królestwami — ale nie warto się tem chwalić przed obcymi.

Jan Lam.

deńskich, według których wybory wypadły z nadzwyczajną korzyścią dla zwolenników „bezwzględnego poparcia“ a z niezwyczajną stratą obozu „bezwzględnej opozycji.“ Ale zaprowadziłoby to nas zadaleko, a zreszta musielibyśmy dotknąć imion, czego się najbardziej obawiamy ze względu na znaną drażliwość pewnych organów pewnego obozu. Zadowolimy się więc na teraz zapewnieniem, że jakkolwiek nie jesteśmy zwolennikami ani jednej z powyższych bezwzględności, wybory wypadły po naszej myśli. Resztę dopowiedzą w niedalekiej przyszłości dzieje Koła polskiego.

Nowy gabinet angielski.

W skład nowego gabinetu pod prezydencją lorda Salisbury'ego (premiera i sekretarza Stanu w Ministerstwie spraw zagranicznych) wchodzą osobistości, z których większa połowa znana jest z czasu rządów Beaconsfielda. W owym właśnie czasie dzisiejszy prezydent był z początku sekretarzem Stanu dla spraw Indyj, a następnie był używany do kilkukrotnych misyj dyplomatycznych, a mianowicie w r. 1876, kiedy po objeździe wszystkich większych dworów europejskich, został mianowany „nadzwyczajnym“ reprezentantem Anglji na konferencji stambulskiej. Konferencja skończyła się — jak wiadomo — na niczem. Następnie widzimy Salisbury'ego czynnym w podpisaniu dn. 31. marca r. 1877 t. zw. protokołu londyńskiego w kwestji wschodniej. Na wiosnę r. 1878, po wystąpieniu lorda Derby'ego z gabinetu, został Salisbury ministrem spraw zagranicznych i w tym charakterze brał przy boku Beaconsfielda udział w konferencji berlińskiej i podpisaniu traktatu z Turcją, mocą którego przeszedł Cypr w posiadanie angielskie. Drugą wielce ważną osobistością w nowym gabinecie jest sir Steffard Northcote, mianowany parem, który w Izbie lordów obejmie przewództwo stronnictwa. Za Ministerstwa Derby'ego w r. 1866, był ministrem handlu a później sekretarzem Stanu dla spraw Indyj, w gabinecie zaś Beaconsfielda, był kanclerzem skarbu.

Sir M. Hicks-Beach, nowy lord kanclerz Skarbu, obejmie przewództwo stronnictwa w Izbie gmin. W ostatnim gabinecie torysów był jeneralnym sekretarzem dla Irlandji. Richard Cross, obecny sekretarz Stanu dla spraw wewnętrznych, i lord John Manners, jeneralny poczmistrz, zajmowali te same posady w gabinecie D'Israeli'ego. Owczesny pierwszy lord admiralicji, W. H. Smith, jest dziś ministrem wojny, a były sekretarz Stanu dla kolonji, Earl of Carnavon, obecnie lordem namiestnikiem dla Irlandji. Lord Stanley, (wielki przeciwnik Niemiec) mianowany obecnie sekretarzem Stanu dla kolonij, a na tem swojem stanowisku może dać się uczuć niemieckiej polityce kolonjalnej. Lord Randolph Churchill, przewódca t. zw. „frakcji młodych torysów“ czyli *demokratów* (!) torysowskich, jest niezawodnie najbardziej interesującą osobistością w składzie nowego gabinetu.

KRONIKA.

Lwów dnia 20. czerwca.

Wiadomości z dworu. Arcyksiążę Rainer, jeneralny inspektor obrony krajowej w Przedlitawii, przybył do Krakowa z Cieszyna przedwczoraj, zajechał do hotelu „Victoria“, a dnia wczorajszego odjechał do Rzeszowa, zkąd uda się przez Przemyśl do Lwowa.

Z arcyksięciem odjechał także do Rzeszowa jego zastępca jenerał broni bar. Packeny, który przybył do Krakowa onegdaj.

Wiadomości osobiste. Znany podróżnik afrykański Rogoziński przejeżdża w tych dniach do Warszawy. Stowarzyszenia naukowe i dziennikarskie przygotowują mu wspaniałe przyjęcie.

Nekrologja. Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł onegdaj w Poznaniu, Bogusław Lubieński, b. poseł Sejmów pruskiego i prowincjonalnego, obywatel w sprawach publicznych wielce zasłużony, gorący patryota, dla swej szlachetności i zacności kochany i szanowany przez wszystkich, którzy go znali.

Kalendarz. Niedziela (21.): Alojzego — Domysława. Wschód słońca o godz. 4. min. 5, zachód o godz. 7. min. 58. Poniedziałek (22.): Paulina N. — Bronisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 5, zachód o godz. 7. min. 58.

Kalendarzyk myśliwski. W czerwcu polować można na kozły (rogacze). Od połowy miesiąca na ptactwo wodne w ogólności.

Konfiskata. Widzimy zdumienie naszych czytelników — szczególniej na prowincji — gdy wczorajszy numer naszego pisma (z dnia 20. bm.) do rąk dostali. Dział redakcyjny na pierwszej stronicy zastąpiony tam inseratami. Wprawdzie wiele pism codziennych w Austrji i Europie — w interesie interesów — stale lub od czasu do czasu ogłoszenia kupieckie na tytułowej kolumnie. My jednak czynimy to przytem (za wyraźnem tylko pozwoleniem ck. Prokuratorji państwa), wyłącznie w razach nieodzownej konieczności, gdy mianowicie kolejna konfiskata tak niespodzianie — jak to było właśnie wczoraj, i z powodu spóźnionej pory i względów technicznych, jest dla nas absolutnie niemożebną rzeczą, w ostatniej chwili zapełnić luki — uzasadniona interdyktem Prokuratorji — jakimkolwiek artykułem politycznej lub kronikarskiej treści.

Słówko teraz o ostatniej konfiskacie. Jedynym jej powodem był przedruk z *Dziennika Poznańskiego*, a raczej z jego korespondencji warszawskiej, w której autor omawia pożar Grodna i rozporządzenie Rządu rosyjskiego, wydane do warszawskiej prasy, a zabraniające jej publicznego zbierania składek na rzecz pogorzelców grodzieńskich, umieszczania odezw, ogłaszania wykazów i zamieszczania w ogóle [illegible] tej sprawy. Powtarzamy, że był to dosłowny przedruk bez jakichkolwiek z naszej strony komentarzy z *Dziennika Poznańskiego* — czasopisma, wychodzącego w granicach [illegible] z Rosją, jak Austro-Węgry... Wnosząc jednak z ostatnich objawów, jak np. ostatnia konfiskata, zdaje się, że rola hr. Kalnoky'go wśród tej trójki zaprzyjaźnionych z sobą kanclerzy, zupełnie odmienna, a sam kanclerz [illegible] niżeli rola ks. Bismarka! Tak czy owak, jest to taktyczna zagadka, której rozwiązywanie mogłoby znów wprowadzić nas w kolizję z p. prokuratorem... więc na tym punkcie rzecz urywamy.

Nie możemy jednak powstrzymać się od dodania jeszcze uwagi, że przecie czytamy w *Reformie* [illegible] z tej samej korespondencji *Dziennika Poznańskiego*. Czyżby ck. Prokuratorja państwa dla zachodniej Galicji miała zupełnie inne dyrektywy z góry jak nasza?

Z życia towarzyskiego. Wczorajszy raut u hr. Wilhelmów Siemieńskich-Lewickich, zapełnił szczelnie wspaniałe apartamenta ich pałacu. W gronie obecnych znajdowali się: pp. namiestnikowstwo Zalescy z córkami, Włodzimierzowie hr. Dzieduszyccy, p. marszałek kraju dr. Zyblikiewicz, ks. Janowie Sapiehowie, ks. Thurn- u. Taxis, hr. Łączyńscy, hr. Potoccy, prezydent Schenck, pp. Micewscy, Bielscy i w. i. Zabawa podsycana niezrównaną gościnnością gospodarstwa przeciągnęła się do późnej godziny w nocy. Dziś raut u Alfredów hr. Potockich, a jutro na zakończenie zabaw wyścigowych wielki wieczór u państwa namiestnikostwa Zaleskich.

Z Banku kryłoszańskiego. Przewodniczącym Rady zawiadowczej wybrano ks. Szaszkiewicza, a jego zastępcą adwokata Dobrjańskiego. Na ostatniem posiedzeniu uchwalono też ustanowić „dla kontroli i pomocy“ Dyrekcji komitet nadzorczy, w skład którego weszli ks. Dutkiewicz, ks. Wychański i dr. Korol.

Zabawa kwiatowa. W poniedziałek dnia 22. b. m. odbędzie się w ogrodzie miejskim, jako w 10-letnią rocznicę założenia Stowarzyszenia „Pracy kobiet,“ zabawa kwiatowa z nader urozmaiconym programem. Panie w kostjumach zajmą się bufetem; prócz tego będzie iluminacja całego parku i koncert. Jeden z utalentowanych artystów zajmie się ułożeniem prześlicznych grup, oświetlonych ogniem bengalskim. Spodziewać się należy, że publiczność tłumnie pospieszy na zabawę, choćby tylko ze względu na piękny cel — wykształcenia i usamodzielnienia kobiety. Protektorat nad Stowarzyszeniem dzierży hr. Alfredowa Potocka.

Dla pogorzelców Grodna Rada miasta Krakowa uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu, na wniosek r. m. Szwarca, kwotę 500 złr.

Wiadomości dyecezjalne. Posady duszpasterzy w archidyecezji lwowskiej obrz. gr. kat. otrzymali: ks. Hilary Simenowicz w Trybuchowcach, ks. Maks. Artymowicz w Faliszy, ks. Aleks. Zakliński w Sokołowie. Prefektem w seminarjum obrz. gr. kat. mianowany ks. Aleks. Temnicki.

Budynek dla Dyrekcyj kolei państwowych. Wiadomo, że Dyrekcja państwowych dróg żelaznych kupiła od gminy, za kwotę 48.500 złr., pusty grunt przy ulicy Majera, na którym ma stanąć okazały budynek dla Dyrekcji. Niedawno rozpisano konkurs z krótkim terminem, co do przedłożenia planów głównej fasady tego budynku. Kilku architektów przedłożyło plany stosowne, a po ich zbadaniu przez specjalną komisję, utrzymał się plan budowniczego, p. Rawskiego, który ponoś ma objąć całą budowę gmachu, która ma się rozpocząć jeszcze w ciągu tegorocznego sezonu budowlanego.

Niemiła przygoda. Pewien spokojny obywatel prowincjonalnego miasta udał się, kilka dni temu, do pobliskiego miasteczka, by tam w gronie przyjaciół jeden dzień wesoło przepędzić. Bawiono się tam wyśmienicie, biesiadnicy zazierali gorliwie do kufie piwa i wreszcie bohater naszego opowiadania w stanie silnie podnieconym udał się wieczorem na dworzec kolei, by odchodzącym właśnie pociągiem wrócić do rodzinnego miasta. Wsiadł do wagonu; lokomotywa gwizdnęła... i nagle pasażerowi naszemu wydało się, że już przybył na miejsce przeznaczenia. Wysiada zatem, przechodzi przez dworzec, znajduje po drugiej jego stronie na drugiej znowu linji stojący pociąg i wchodzi do pierwszego lepszego wagonu, w błogiem przekonaniu, że to jego własny pokój sypialny. I powoli, z niemałym trudem rozebrawszy się tam jak do łóżka, wyciągnął się wygodnie na kanapce i... usnął. Dodać jeszcze trzeba, że wyobrażając sobie ustawicznie, iż jest w swoim pokoju, zdejmując kolejno ubranie, rzucał je do szafy, a raczej przez otwarte okno wagonu na platformę. Około północy pociąg, w którym nasz bohater spał snem nowonarodzonego dziecka, także ruszył z miejsca, bo wagony przesuwano na tor inny. Do *coupé* tego zajrzał przypadkiem konduktor i można sobie wyobrazić przerażenie jego na widok nieznanego człowieka, śpiącego w zupełnym negliżu. Sprawa się wreszcie wyjaśniła, rozbudzony pasażer otrzeźwiał, zwrócono mu odzienie z trudem po nocy odszukane, lecz aby wrócić do domu, musiał czekać do rana. *Autenthicum!*

Oszustwa. Jan Lew., tutejszy budowniczy, zamówił u Ferdynanda O., majstra kowalskiego, [illegible] wózek za 120 zł., który miał być wykonany w przeciągu dwoch tygodni. Jako zadatek dał pan L. majstrowi 20 zł. W kilka dni później przyszedł do pana L. chłopiec z listem, niby od Ferdynanda O., w którym tenże prosi go o większą zaliczkę w kwocie 30 zł. na rachunek roboty, będącej już na ukończeniu. Pan L., nie przeczuwając oszustwa, wręczył chłopakowi 30 zł., z którymi jednak będzie musiał prawdopodobnie pożegnać się na wieki, gdyż chłopiec ów, jak się później p. budowniczy przekonał, nigdy nie pozostawał w służbie majstra O. i tenże listu podobnego nie wysyłał. Policja zarządziła energiczne poszukiwania za młodym oszustem.

Władysław Benkarski, były żołnierz policyjny, podawszy się jak to mówią na „pana“, chciał widocznie żyć tanim a cudzym kosztem, zamawiał sobie do jazdy rozmaitych dorożkarzy i pobierał od nich tytułem zadatku drobne kwoty. Dorożkarze czekali całemi godzinami na wskazanem przez B. miejscu, lecz nadaremnie, gdyż gość, zabrawszy zadatek, nie pokazał się więcej. Prócz tego oszust ten powyłudzał od kilku żołnierzy mniejsze kwoty pieniężne, aż go onegdaj aresztowano.

Bez ręki. Wczoraj aresztował żołnierz policyjny żebraka Wiktora Wróblewskiego, któremu przez długi czas udawało się oszukiwać publiczność udawanem kalectwem. Mianowicie ten żebrak przemyślny przymocowywał do ciała prawą rękę, następnie zarzucając na ramię płaszcz, udawał nieszczęśliwego kalekę... bez ręki. Wreszcie przyszła kreska na Matyska, i wydrwigrosza wzięto pod klucz.

Zaraza na raki. W rzeczce Rudawie pod Krakowem wybuchła zaraza na raki i została stwierdzona na licznych okazach martwych, jakoteż jeszcze żywych ale chorych, którym nogi odpadają. Zapewne zaraza ogarnęła już i inne wody kraju. Na korzyść nauki i praktyki wartoby z całego kraju zebrać daty o objawach, kierunku i sile zarazy. Geneza choroby nie jest wyjaśniona.

Pożar, którego przyczyna na razie nie została zbadaną, zniszczył w gminie Uszkowicach, powiatu przemyślańskiego, sześć zagród włościańskich, przyczem spaliło się także 6 sztuk bydła rogatego i 3 sztuki trzody chlewnej. Strata, w małej tylko części ubezpieczona, wynosi około 5.000 złr.

Kradzież. Z biura młyna parowego pod l. 52 przy ul. Janowskiej skradziono 45 zł. 50 ct. 10-centowemi przedziurawionemi i zniszczonemi monetami, 180 zł. miedzią w rulonach po 50 ct., 3 cwancygiery, 3 monety 5-centowe ze znakiem lutowania, 21 zł. 90 ct. monetami 10-centowemi, 22 zł. banknotami i 9 blaszek z białego metalu z odciskiem korony o 9 pałeczkach.

Mianowania i przeniesienia. P. namiestnik zamianował sekretarzem powiatowym asystenta pocztowego Konstantego Czarkowskiego, a prow. sekretarzem powiatowym kancelistę Namiestnictwa, Karola Golimuntowicza, dalej kancelistę Dyrekcji policji we Lwowa, Franciszka Zygmunta dw. im. Kozłowskiego, i kancelistę Sądu powiatowego w Lisku, Rudolfa Dörflera, kancelistami Namiestnicwa.

P. namiestnik przeniósł ck. sekretarza powiatowego, Władysława Janowskiego, z Żywca do Doliny, i przeznaczył sekretarzy powiatowych: Konstantego Czarkowskiego i Karola Golimuntowicza do służby przy Namiestnictwie.

Dalej przeniósł p. namiestnik kancelistów Namiestnictwa: Ignacego Trojanowskiego ze Lwowa do Nowego Targu i Andrzeja Bugierę ze Lwowa do Żywca.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 19. czerwca. Zgubiono kartkę zastawniczą l. 13950, damski zegarek srebrny, wart. 19 zł. i pierścień złoty wart. 12 zł. — Zakwest. brylant wart. 40 zł. i płaszcz gutaperkowy.

Szczawnica 16. czerwca. Życie kąpielowe kwitnie już u nas w najlepsze. Goście słabi i zdrowi rozkoszują się czarodziejskiemi widokami Pienin, balsamicznem powietrzem szmaragdowych lasów i trawników, piją z życiodajnych zdrojów, kąpią się w szumnym Dunajcu i skromnym Ruskim potoku, a wyborna muzyka uprzyjemnia nam codziennie rano i po południu kilka godzin, i rozrywa kuracjuszom melancholijne myśli. Natura porobiła tu cuda piękności; sztuka, pod ręką Akademji umiejętności, w zakładzie górnym, idzie o lepsze z naturą. Chodniki, aleje, deptaki, ocienione drzewami, ubarwione krzewami róż, oleandrów i wszelkiego rodzaju kwieciem nęcą do spacerów, do odpoczynku, do wesołych gawęd, lub do samotnych a rozkosznych dumań. Mieszkań licznych, tanich, doborowych, a nawet z komfortem urządzonych, mamy tu dosyć — przeważnie w zakładzie górnym. Kuchnia p. Olexego wyborna, opieka lekarska troskliwa, apteka miejscowa znakomita. Zakład fotograficzny p. Szuberta, prawdziwe cacko, pod względem artyzmu i elegancji otwarty; czytelnia w kursalonie zawiera mnóstwo czasopism ze wszystkich dzielnic Polski, a prócz tego kilka niemieckich i francuskich; księgarnia i wypożyczalnia książek p. F. Gawrońskiej, zaopatrzona w najnowsze dzieła wszelkiej treści. Dodajmy do tego najżyczliwszą uprzejmość tutejszego zarządu, chętną usługę, a nadewszystko widoczny na chorych gościach powrót do zdrowia — a będziemy mieli prawdziwy obraz zbawiennego działania Szczawnicy. Ujemną jednakowoż jej stroną, jakby kulą u nogi, stanowią nieestetyczne, brudne, zaniedbane łazienki na Miodziusiu, który z wyjątkiem kilku domów prywatnych, coraz bardziej staje się podobnym do krakowskiego Kaźmierza... Bądźmy jednakże cierpliwi. Po upływie terminu dzisiejszego dzierżawcy i Miodziuś przejdzie pod bezpośredni zarząd krakowskiej Akademji umiejętności, a wtedy i tam zakwitnie nowa era porządku, wygód i postępu. Do dnia dzisiejszego bawi w Szczawnicy przeszło 400 osób, a rodzin 250. — P. Dobrzański zapowiedział na początek lipca przyjazd teatru lwowskiego, na który z niecierpliwością oczekiwać będziemy.

Biała 17. czerwca. Arcyksiążę Albrecht darował swój zamek z parkiem wspaniałym w Lipniku, niedaleko kościoła bialańskiego położony, z tem postanowieniem, aby w tym zamku urządzono instytut edukacyjny, tymczasowo o 6-ciu klasach z wykładem po niemiecku, a znów oddzielnie o 6-ciu klasach wyłącznie z wykładem polskim. Otóż ów zakład został już otwarty czyli urządzony pod nazwą: „zakład naukowo wychowawczy Hildegardy“ na cześć i pamiątkę ś. p. zgasłej małżonki arcyksięcia Albrechta, która to imię nosiła. JE. biskup Dunajewski poświęcił onegdaj ten zakład w obecności wydelegowanego przez arcyksięcia generalnego dyrektora dóbr pana Jeffé z Wiednia, oraz dyrektora dóbr żywieckich pana Diefenbach, tudzież w obec szefów władzy rządowej i miejskiej oraz korporacyj kościelnych. Po odprawieniu nabożeństwa w kaplicy klasztornej, bierzmował JE. ks. biskup wiernych w kościele parafialnym. Przyjęcie było wspaniałe.

Budapeszt 18. czerwca. *Egyetertes* donosi, że fabrykant wiedeński E. Fogel udzielił komitetowi wystawy 10.000 złr. w tym celu, aby ubogim węgierskim przemysłowcom i ich pomocnikom umożebnić gruntowne zwidzenie wystawy. Związek przemysłowców krajowych upoważniony został stosownie do życzenia Fogla wybrać z różnych części Węgier uboższych przemysłowców, opłacić im koszta podróży do Pesztu i udzielić im subwencji, aby mogli 4—5 dni zabawić w Peszcie.

Z polecenia Stowarzyszenia węgierskich literatów i artystów udał się do Paryża Atilla Szemere, aby literatom i artystom francuskim wręczyć zaproszenie na wystawę.

Karlsbad 19. czerwca. Wczoraj przeniesiono zwłoki Manteufla przy asystencji wojskowej na dworzec kolejowy. W orszaku, towarzyszącym zwłokom, widziano także generała barona Filipowicza.

Berlin 19. czerwca. Na wczorajszym pogrzebie ks. Fryderyka Karola, generał Pejacsevic reprezentował cesarza austrjackiego, sir Edward Malet królowę angielską.

Rozruchy robotników w Bernie. Z Berna donoszą, że zmowa robotników przybiera coraz większe rozmiary. Robotnicy domagają się 10-godzinnej pracy dziennej i 30% podwyższenia płacy, właściciele fabryk jednakże chcą, aby robotnicy pracowali dziennie przez 10 godzin i 3 kwadranse. Utrzymują powszechnie, że w razie ponowienia się zaburzeń zostanie ogłoszony stan oblężenia, a nadto mają być wszyscy strejkujący robotnicy, nieprzynależni do Berna, wydaleni z miasta.

Z Wiednia ma przybyć kilku przewodców robotniczych odcienia umiarkowanego do Berna, ażeby zachęcać tamtejszych robotników do wytrwania w bezrobociu, lecz przestrzegać zarazem przed dalszemi ekscesami. Berneńscy zbuntowani robotnicy otrzymują z funduszów robotniczego internacjonału regularne pieniężne zasiłki, równające się prawie całej dotychczasowej płacy.

Między różnemi pogłoskami o przyczynie zmowy robotników, utrzymuje się także jedna, którą tylko z wielkiem zastrzeżeniem powtarzamy, że pierwszą pobudkę do zmowy dali *agents provocateurs*, zapłaceni przez fabrykantów, niezadowolonych z nowej ustawy przemysłowej, którzy wywołaniem rozruchów między robotnikami, chcieli urządzić demonstrację rządowi, mającą wykazać, że ustawa ta także i robotników nie zadawala. Gdy jednakowoż rzucona iskra rozdmuchała nagromadzone w tłumach materjały palne, przestali być fabrykanci panami sytuacji i stali się sami ofiarami wywołanych przez się namiętności.

Według starej *Presse*, nie mają rozruchy charakteru politycznego lub narodowego — jak to pisały dzienniki wiedeńskie. Przywódcy robotników uderzają w swych mowach na wszystkie stronnictwa i pisma, bez względu na ich przekonania polityczne, jeśli się tylko sprzeciwiają żądaniom robotników.

Korespondencja Redakcji. Pan G. w Szczawnicy. Z wdzięcznością przyjmujemy i prosimy o ciąg dalszy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z teatru. Dzisiejszym występem w „Starych kawalerach otwiera panna Wisnowska cykl gościnnych występów na naszej scenie. W niedzielę wystąpi w roli Zuzanny z „Świata nudów,“ we wtorek grać będzie w „Dwóch światach,“ we czwartek zaś odtworzy Małgorzatę z „Safandułów.“ Tak więc repertuar zapowiada się świetnie, i dla miłośników sceny będzie to nader miły tydzień — i to jeden z ostatnich, bo niedługo nie będziemy mieć wcale przedstawień. Przypominamy, że dziś i w niedzielę przedstawienia rozpoczną się wyjątkowo o godz. 8.; w poniedziałek i w środę teatr zamknięty.

(O-B) **Teatr.** („Szukam spokoju“, komedja w 3 aktach, hr. Łączyńskiego). Panu Spolińskiemu (Lubicz), majętnemu i zdenerwowanemu człowiekowi, potrzeba tylko jednego... spokoju. Ba! gdzież go znaleść na świecie? Bogaty kawaler znachodzi prześladowcę w p. Babińskiej, (p. German) która upatrzyła go na męża dla swej córki Janiny (p. Kwiecińska) i sądząc, że Spoliński prędzej zdecyduje się na małżeństwo w miejscu kąpielowem, dokąd się udaje „szukać spokoju“, uprzedza go i wyjeżdża z córką do Franzensbadu. Mąż p. Babińskiej, Saturnin (p. Wojdałowicz), i p. Spoliński, cieszą się nadzwyczajnie z tego wyjazdu; widzą w nim bowiem możność urządzenia życia wedle upodobania. Tymczasem plany te krzyżuje obom młoda wdówka Julja (p. Stachowiczówna), kuzynka Babińskich, która przybywa z wieścią o śmierci swego męża, jak niemniej przywozi legat jakiejś zmarłej ciotki, która Janince zapisała okrągłe 100.000 rubli. Ona to przeszkadza p. Saturninowi w jego planach „kawalerskich“, zmusza go do towarzyszenia sobie do kąpiel i to w sekrecie przed żoną — a Spolińskiemu — bo tylko pod tym warunkiem obiecał jej p. Saturnin towarzyszyć — na zawołanie zawraca głowę i przekonuje go, że ona jest jedyną kobietą dla takiego, jak Spoliński, człowieka. Podczas gdy Saturnin z Julją spędzają czas w Szczawnicy, Spoliński, mając głowę nabitą miłością, jedzie do Franzensbadu, nic wiedząc, że tam bawi pani Babińska. Lecz ta ostatnia już na innego zięcia polowała. Tym innym był Karol Welski (p. Kwieciński), obdłużony i zrujnowany hulaka, mający przy sobie opiekuna, dodanego przez wierzycieli w osobie dra Kleinerta (p. Zboiński), który ma czuwać nad tem, ażeby Welski dobrze się ożenił, a naturalnie posagiem popłacił długi. Babińska, polująca na zięcia bogatego, zaś Karol na bogatą żonę, porozumieli się szybko; jednakże ofiara ich zmowy opiera się, bo kocha Augusta Remiszewskiego (p. Woleński) i jest przez tegoż wzajemnie kochaną. P. Spoliński natrafia ze strony tego grona na tysiące przykrości, a dobija go wreszcie to, że p. Babińska, dowiedziawszy się o wyjeździe swego męża do kąpiel z jakąś damą, posądza Spolińskiego o wspólnictwo w winie męża i wyprawia mu straszną scenę.

W trzecim akcie znajdujemy całe towarzystwo w Szczawnicy: P. Spolińskiego przygnał tu niepokój o Julję i chęć ostrzeżenia jej, p. Babińską chęć ukarania męża, Welskiego, dra Kleinertta, Remiszewskiego miłość ku Janinie. Po różnych przeprawach Babińska godzi się z mężem, a przekonawszy się o bankructwie Welskiego, zgadza się na małżeństwo córki z Remiszewskim. P. Spoliński szuka ostatecznie spokoju w małżeństwie z Julją. Utwor ten wesołego humoru nie może mieć pretensji do nazwy komedji czy to charakterów czy też sytuacyjnej. Warunki psychologiczne pozostawiają wiele do życzenia, a akcja zbyt widocznie kierowana sznurkiem reżysera. Często poświęcono tu już nie prawdę, ale prawdopodobieństwo — a niektóre sceny są bardzo, bardzo naiwne. Osoby komedji są to po większej części nasi znajomi i to dobrzy znajomi — ale charakterystyka ich wiele do życzenia pozostawia; często są zaledwie naszkicowane. Najkonsekwentniej przeprowadzony jest Welski, ale ta właśnie postać wśród tego otoczenia jest chybioną. Welski nie jest lekkomyślnym hulaką, ale pospolitym łotrem — a jako taki ze względu na zakończenie postacią scenicznie niemożebną. Na czarnym tym kolorycie nie zyskał wcale August jako kontrast Welskiego. August bowiem jest tak blady i bierny, poczciwy we frazesach, ale nie w czynie, tak dziwnie zachowujący się w obec Karola i Janiny, że miasto sympatji, wywołuje prawie niechęć ku sobie. Utwor ten więc razem wziąwszy jest farsą, która w obec świetnej gry naszych artystów, którzy sprytnie zacierają błędy autora, może na pewien czas utrzymać się na repertuarzu.

Wymienieni powyżej artyści, jak nie mniej panna Wisłobodzka w roli panny służącej, zasłużyli sobie w zupełności na pochwałę i wdzięczność autora. Specjalnie podnieść musimy doskonałą grę pani Kwiecińskiej i wyborne odtworzenie postaci Spolińskiego przez p. Lubicza, który grą swoją zatarł wszystkie wady Spolińskiego, odczuwając słusznie, że Spoliński, który wreszcie pozyskuje sympatję Julji, nie może być takim idjotą, jakim go często autor mimowoli chce uczynić. Nadto należy się p. Lubiczowi uznanie za inscenowanie sztuki. Szczególnie drugi akt był wybornie wystawiony.

Popisy konces. szkoły muzycznej Ludwika Marka w sali Tow. Frohsin (hotel George), rozpoczną się w poniedziałek dnia 22., a zakończą się w sobotę d. 27. bm. W pierwszych dniach występować będą uczennice i I. i II. kursu z klas pań: Lachner-Kościeleckiej, Kl. Markiewiczowej i Latour, i panien: Blaim, Bachotte i Tarnawieckiej. W piątek i sobotę zaś uczennice III. kursu. Bliższe szczegóły podają programy, które bezpłatnie, jakoteż bilety wstępu otrzymać można w wszkole p. L. Marka przy ul. Teatralnej l. 10. Jury złożone z pp. dr. A. Tchórznickiego, W. Malinowskiego, dr. St. Szachowskiego i St. Cetwińskiego. Programy obejmują 71 utworów muzyki klasycznej i nowoczesnej.

Egzamin uczennic konces. szkoły muzycznej Emanuela Kaczkowskiego, odbędzie się we wtorek d. 23. bm. o godz. 6. wieczorem w mieszkaniu własnem dyrektora, przy ul. Ormiańskiej l. 27 na pierwszem piętrze. Tamże otrzymać można program, zarazem kartę wstępu, w poniedziałek od 10—1 i od 3—7 wieczorem.

„Lutnia.“ Chór mięszany tegoż Towarzystwa rozpoczął swoje ferje z dniem 15. czerwca r. b. które trwać będą do 1. września r. b. Próby chóru męskiego odbywać się będą dalej co środę o godzinie w pół do 8. w sali Kasyna miejskiego.

Ruch stowarzyszeń.

Nadzw. ogólne Zgromadzenie Towarzystwa Wzajemnego Kredytu we Lwowie, z ograniczoną poręką, odbędzie się w niedzielę dnia 21. czerwca 1885 r. o godzinie 10. przed południem w gmachu szkoły realnej. Na porządku dziennym: 1. Zatwierdzenie wyboru 2 członków Dyrekcji w miejsce ustępujących. 2. Ewentualne zatwierdzenie 2 względnie 3 zastępców dyrektorów. 3. Ewentualny wybór uzupełniający Rady Nadzorczej.

Gremium chrześcijańskich kupców i przemysłowców, odbędzie jutro w niedzielę w wielkiej sali ratuszowej o godzinie 4tej po południu posiedzenie, celem naradzenia się w sprawie wzięcia udziału w wystawie rolniczo-przemysłowej w Bełzie.

Wyścigi konne we Lwowie.

(*m*) Pomimo rzęsistego deszczu i ołowianych chmur, pokrywających cały widokrąg, wyruszyło wczoraj o godzinie 4. po południu mnóstwo osób bądź ekwipażami bądź zwykłemi dorożkami na błonia Janowskie, gdzie się miał rozpocząć tegoroczny „karnawał koński.“ Przybywszy na „plac boju“ skonstatowaliśmy, że trybuny były publicznością dość szczelnie zapełnione, loże zajęli reprezentanci naszego *high life'u*, pieszych natomiast zwolenników wyścigów, którzy zwykle zalegają miejsca „bezpłatne,“ było wczoraj bardzo mało. Prawdopodobnie odstraszył ich deszcz, a w części zapewne i wzgląd, że to był przecie dzień powszedni, roboczy.

Dyrekcję tegorocznych wyścigów lwowskich stanowią: hr. Alfred Potocki (prezes), hr. Wilhelm Siemieński, br. Adam Heydel, Józef Skarbek Borowski i hr. Juljusz Bielski.

Jako sędziowie funkcjonują: hr. Alfred Potocki i ks. Lamoral Thurn- u. Taxis, przy wadze jest p. Zygmunt Augustynowicz; starterami hr. Albert Cetner i p. Aleksander Micewski; nadzór toru spoczywa w rękach: hr. Józefa Potockiego, por. Fr. Brücknera i por. hr. Fr. Schaaffgotsche.

Punktualnie o godzinie $^1/_2$5tej rozpoczęto wczoraj walkę. Deszcz ustał tymczasem, a niebo zaczynało się wypogadzać i uśmiechać do „sporstmenów.“

Bieg I. Nagroda honorowa, puhar srebrny ślicznie cyzelowany, ofiarowany przez Marję Potocką, z dodatkiem nagrody dam 50 dukatów. Długość biegu raz na około toru (1860 metrów). Drugi koń wygrywa wszystkie wkładki. Z mianowanych 7 koni stanęło u startu 6; mianowicie: por. Fr. Michlstettera klacz płnl. „Lady Maria,“ por. L. ks. Ponińskiego klacz „Ladaco,“ br. Adama Heydla klacz płnl. „Fornarina,“ majora Polko, klacz „Vera Zazulicz,“ por. Fr. Brücknera klacz 4 letnia „Little Mary;“ wreszcie w ostatniej chwili zgłoszona klacz płnl. p. Józefa Baworowskiego „Talfurtka.“ Na tolizatorze obstawiono najwięcej numer 3 należący do „Fornariny“ której dosiadł najdzielniejszy jeździec młody p. Mysłowski z Koropca. Jemu bowiem z góry wróżono zwycięstwo, tem bardziej jeszcze, że wszyscy pokładali wielkie nadzieje również w „Fornarinie,“ która na tutejszym torze przed 2 laty wygrała była wielką nagrodę cesarską, poprzedniego zaś roku o mało nie pobiła (o głowę) słynnego „Wallenroda.“

Zaraz po wyruszeniu z pod starterskiej chorągwi, wysunęła się silnie naprzód „Fornarina“, za nią w odległości kilkunastu koni postępowała „Little Mary“, dalej w mniejszem już oddaleniu „Falfurtka“, na której jechał właściciel p. Józef Baworowski. Inne trzy konie, uznając widocznie wyższość tamtych zapaśników, trzymały się z dala w tyle i nie forsowały się wcale. Bieg ten był w istocie nader interesujący, a sportsmeni zachwycali się cały czas piękną „Fornariną“, która przodując ustawicznie, wzięła w końcu nagrodę. Druga stanęła u mety „Little Mary“, trzecia „Talfurtka“. W pierwszym biegu zwyciężył zatem br. Adam Heydl. Totalizator wypłacał za 1 zł. tylko 1 zł. 50 ct.

Bieg 2. Nagroda Towarzystwa 800 złr. z dodatkiem 200 złr., ofiarowanych przez p. Kaliksta Ochockiego, razem 1000 złr. Drugi koń koń dostaje wszystkie wkładki, po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla wygrywającego. Meta 2.400 metrów. Do biegu tego mianowano 6 koni, u startu stanęło 3: br. Adama Heydla klacz 4-letnia „Callad“, której dosiadł angielski dżokej Templeman; 4-letni ogier A. Mysłowskiego „Rawicz“, znany na torze lwowskim z tamtegorocznego zwycięstwa w biegu o nagrodę cesarską II. klasy, i Kaliksta Ochockiego 4-letni ogier „Zbrucz“. Pierwsza przybyła „Callad“, półsiostra sławnego „Lohengrina“, która już w roku 1883. w biegu dla koni 2-letnich wzięła była pierwszą nagrodę. O długość kilku koni wyprzedziła „Rawicza“, który przybył drugi; po dłuższej pauzie zjawiła się u mety „Zbrucz“ z bardzo smutną miną.

Totalizator płacił za 1 złr. nieco wyżej, jak w 1. biegu, gdyż 3 złr. Tak więc i w 2. biegu wygrał br. Heydl.

Bieg 3. Nagroda cesarska II. klasy 1000 złr. Meta 2.400 metrów. Drugi koń dostaje połowę wkładek, resztę wkładek otrzymuje zwycięzca. Mianowano 4 konie, u startu stanęły 3: przez br. Heydla mianowana 3-let. klacz hr. Jana Tarnowskiego „Zobaczymy“, 3-letni ogier p. J. Krzysztofowicza „Viking“ i 3-letni ogier p. A. Mysłowskiego „Waligóra“.

Cesarska nagroda zapaliła jeźdców. Z początku wysunął się naprzód „Viking“ i prowadził bieg, aż dopiero niedaleko przed metą pomimo ostróg i puszczonej w ruch szpicruty, ustąpił miejsca klaczy „Zobaczymy“, która też wzięła nagrodę.

Stajnia Chorzelowska utrwaliła więc i w tym roku swą szeroką sławę. Klacz „Zobaczymy“ biegała po raz pierwszy. Pochodzi ona od sławnego „Prince Charlie“, zwycięzcy w biegu o 2000 gwineów na londyńskim torze, a została sprowadzoną wprost z Anglji wraz z matką.

Bieg IV. (Hurdla race). Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką, wraz z nagrodą honorową hr. Wilhelma Siemieńskiego. Meta 2400 metrów. W biegu tym z płotami wzięło udział 6 koni: ks. Ponińskiego „Ladaco“, J. Krzysztofowicza „Hetman“, por. br. Giesta „Marocco“, A. Mysłowskiego „Niespodziana“ i por. J. hr. Fürstenberga 2 konie: 5-letni wałach „Triseuer“, na na którym jechał sam właściciel, i 6-letnia klacz „Margarithe“, prowadzona przez por. hr. Schaffgotsche. „Triseur“ wziąwszy bardzo pięknie, a zręcznie i zgrabnie wszystkie przeszkody, przybył do startu pierwszy i wziął nagrodę; za nim

przybyła „Margarithe." Najgorzej spisała się „Ladaco", która biorąc przeszkody bardzo ciężko o wszystkie zawadzała.

Ku ogólnemu rozweseleniu odbyła się wreszcie gonitwa włościańskich i mieszczańskich koni, których stanęło blisko 40. Wśród nich zaledwie 3 klacze widzieliśmy takie, które się jako tako przedstawiały, i one też wzięły nagrody mianowicie pierwszą (15 złr.) i drugą (10 złr.) otrzymał Jędrzej Gruszka z Biłohorszczy, trzecią (5 złr.) Michał Kuźniarz wójt, także z Biłohorszczy. Wyścigi skończyły się o godzinie 7mej.

Ogłoszenia urzędowe „Gazety Lwowskiej". Posada nauczyciela filologji klasycznej w gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, jest do obsadzenia. Podania wnosić do prezydjum Rady szkolnej krajowej najpóźniej do 10. lipca 1885.

Posada ekspedyenta urzędu pocztowego w Dziewinie, w powiecie bocheńskim, z roczną płacą 150 złr. Podania wnosić w przeciągu 3 tygodni do Dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie.

Sąd obwodowy w Tarnopolu ogłasza konkurs do majątku Samuela Beigel, kupca Tarnopolu. Komisarzem konkursowym ustanowiono radcę Sądu krajowego p. Jul. Piątkowskiego.

Sąd krajowy w Krakowie ogłasza konkurs do majątku Markusa Janklera. Komisarzem konkursowym ustanowione p. adj. dr. Warchałowskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Alpejskie Towarzystwo górnicze. (Alpinen Montangesellschaft). Pod przewodnictwem prezydenta Rady zawiadowczej hr. Ludwika Wodzickiego, odbyło to Towarzystwo dnia 17. b. m. trzecie swoje walne Zgromadzenie. Przybyło 92 akcjonarjuszów, którzy reprezentowali 79.175 akcyj z 949 głosami.

Jeneralny dyrektor Towarzystwa p. Frey, złożył obszerne sprawozdanie za r. 1884. Konstatuje ono, że rok ubiegły podzielić można na dwa perjody, pod względem czasu zupełnie równe, lecz natomiast dość różne pod względem jakości. Pierwszy w kwestji produkcji, sprzedaży i cen podobny zupełnie do drugiego półrocza roku 1883 był stanowczo pomyślniejszy od następnego. Powodem tego było głównie zmniejszenie się odbytu we wszystkich gałęziach górniczej produkcji. — Co do rozdziału czystego zysku w kwocie 1,203.851 złr. proponuje Rada Zawiadowcza przeznaczyć 750.000 na dywidendę (po 2·50 od akcji) a z reszty dać kwotę 125,000 złr. na rzecz specjalnego funduszu rezerwowego, któryby służył do wykupywania akcyj Towarzystwa na giełdach. W ten sposób zmierzałoby się, z pomocą nieznacznych ofiar, do redukcji kapitału akcyjnego. — Sprawozdanie komisji rewizyjnej, odczytane następnie, kończy się wnioskiem udzielenia Radzie zawiadowczej zupełnego absolutorjum za r. 1884.

Po dłuższych rozprawach, wśród których krytykowano bilans i nacechowano sprawozdanie Rady zawiadowczej jako zbyt optymistyczne, wszystkie wnioski Rady zawiadowczej uchwalono znaczną większością głosów. W końcu wybrano 4 członków Rady, występujących obecnie, przyczem wyszli z urny ci sami, a mianowicie dr. G. Benischko, Karol Frey, dr. Jan Hochhauser i dr. Józef Luggin. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Wiedeń 18. czerwca. Na dzisiejszy targ dowieziono 2305 sztuk nierogacizny, 3668 cieląt, 1160 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 30·— do 38·—, za 100 kilo żywej wagi, cielęta 30·— do 44·—, wyborowe 50·— do —·—, za 100 kilo mięsa, owce eksportowe od 21·— 27·—, za parę i złr. 45·— do 50·—, za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 czerwca.

Wice prezydentem Sądu apelacyjnego we Lwowie, mianowany został wice-prezydent tut. Sądu karnego p. Lidl.

Reforma pisze: „Ciekawy był przebieg wyboru pierwszego dyrektora wzajemnych ubezpieczeń, w miejsce śp. Henryka Wodzickiego. Jak wiadomo, jeszcze w zeszłym roku wybór wahał się między pp. Józefem Męcińskim, Alfredem Milieskim i Zenonem Słoneckim. Obecnie na poufnem zebraniu Rady nadzorczej podzieliły się głosy zarówno pomiędzy wszystkich trzech kandydatów — na 24 głosujących otrzymał każdy z nich po 8 głosów. Skutkiem tego wczoraj rano p. Słonecki oświadczył: „Chcąc umożebnić wybór w samej Radzie bez odwoływania się do ogólnego zgromadzenia, cofam moją kandydaturę, wszakże pod warunkiem, że przy głosowaniu urzędowem w obec notarjusza głosować będziemy na tego z dwóch kandydatów, który przy obecnem głosowaniu próbnem otrzyma większość." Rezygnację tę przyjęto do wiadomości, i na warunek się zgodzono — wszakże hr. Artur Potocki zastrzega, że gdyby Męciński i Milieski otrzymali równą ilość głosów, wówczas Słonecki znowu wchodzi w kombinację. Następuje głosowanie, w którem na 26 głosujących otrzymują obaj kandydaci po 13 głosów. Na to dr. Maurycy Straszewski oświadcza, iż otrzymał od p. Milieskiego list, którego dotąd nie miał sposobności (??) zakomunikować, a w którym donosi, że stan jego zdrowia tak się pogorszył, iż prosić musi, aby go nie wybierano. W głosowaniu tedy 8 zwolenników p. Milieskiego pod wodzą hr. Potockiego i tyluż zwolenników p. Słoneckiego pod wodzą p. Hoppena łączą się i 16 głosami zwalczają Męcińskiego, który otrzymał 10 głosów. W myśl poprzedniego zaś zobowiązania, w urzędowem głosowaniu w obec notarjusza otrzymał p. Słonecki — jak donieśliśmy wczoraj — 24 głosy na 26 głosujących. Tak więc *duobus litigantibus* wyszedł kandydat, który z początku miał najmniej głosów.

Bylibyśmy bardzo radzi ujrzeli na tem ważnem i odpowiedzialnem stanowisku p. Męcińskiego — wszakże wyznajemy, iż gdy już ta kandydatura upadła, wybór p. Słoneckiego wcale odpowiednim nam się wydaje, i witamy go z szczerem życzeniem takiego w nowej pracy powodzenia, na jakie swą zacnością i obywatelskiem postępowaniem zasługuje."

Na wczorajszem posiedzeniu Towarzystwa ponownie został wybranym jednogłośnie p. Alfr. Milieski zastępcą pierwszego dyrektora.

W dopełnieniu sprawozdania z narad i uchwał komisji krajowej dla spraw przemysłu dodajemy, że Komisja uchwaliła dalej dla szkółek koszykarskich na ręce Towarzystwa okręg. rolniczego w Jaśle 200 złr. Dla szkółki koszykarskiej w Ulanowie 86 złr. Warstat tkacki, założony w Jaśle, gdzie gmina miasta ofiarowała do dyspozycji Wydziału krajowego duży budynek drewniany piątrowy (dawne koszary) otrzyma na koszta jednorazowego utrzymania złr. 1300, a nadzwyczajny dodatek 530 złr. Panna Fuchs, uczennica c. k. szkoły dla przemysłu artystycznego we Lwowie, otrzyma stypendjum w kwocie 15 złr. miesięcznie przez rok jeden na rok jeden na naukę rysunków. Dla jednego ucznia szkoły stolarskiej br. Waltmana w Przemyślu przyznano 240 złr.

Gmina miasta Krakowa podała prośbę o udzielenie subwencji dla nowo organizujących się szkółek rzemieślniczych. Gmina na ten cel wydaje sama do 8000 złr. — Otóż na wniosek dr. Weigla uchwaliła Komisja udać się do Wydziału krajowego, aby wstawił w budżet tegoroczny kwotę 1500 złr. na cel powyższy.

Donosiliśmy wswoim czasie, że kosztem kraju wysłany został do Szwecji p. Siedmiograj, celem nabycia systemu nauczania dzieci zwykłych robót ręcznych. System ten polega na tem, że w przeznaczonych godzinach chłopaki strugają zwykłemi narzędziami najzwyklejsze użyteczne przedmioty. Nauka ta zaczyna się od zrobienia zwykłego kółka, a kończy na wyrobieniu stołka. Zanim jednak dojdzie do takiej doskonałości, ćwiczy się na 99 innych przedmiotach; słowem, w szkole znachodzi się 100 modeli. Otóż komisja uchwaliła za cenę 200 złr. zakupić oryginalne modele w Szwecji dla kraju. — Dalej uchwalono zakupić modele z dziedziny sprzętów używanych w rolnictwie w Muzeum technologicznem we Wiedniu za 200 złr. — Dla szkoły w Mikulińcach dano 100 złr. na zakupno narzędzi dla nauki ręcznych robót.

Ze względu, że czynność Komisji krajowej bardzo się wzmaga i ciągle wzrastać będzie, uchwalono płacę dla sekretarza w kwocie 1400 złr.

Na wniosek p. Fedorowicza, uchwalono wybrać nieustającą subkomisję wykonawczą z członków we Lwowie stale przebywających. — Do komisji weszli pp. JE. hr. Dzieduszycki Włodzimierz, dr. Wereszczyński, członek Wydziału krajowego i Wierzbicki Ludwik, — jako zastępcy pp. dr. Orlecki i Schellenberg.

Budżet Komisji na rok 1886 przedstawia się jak następuje: Szkoły przemysłowe i warstaty naukowe: szkoła snycerska w Zakopanem 1000 złr., szkoła koronkarska w Zakopanem 2000 złr., szkoła koronkarska w Kańczudze 1050 złr., szkoła kołodziejsko-bednarska w Kamionce 2600 złr., szkoła kołodziejska w Toustem 900 złr., szkoła koszykarska w Jarosławiu 1000 złr., naukowy warstat tkacki w Kossowie 960 złr., nauk. warstat tkacki w Błażowej 840 złr., warstat tkacki w Jaśle 2 30 złr., kursa robót kobiecych w Krakowie 5 0 złr., seminarjum żeńskie w Krakowie 300 złr., fundusz rezerwowy na cele szkolne, wydawnictwa i t. p. 1500 złr., stypendja 5000 złr., inne środki popierania przemysłu 2000 złr. sekretarz Komisji krajowej 1400 złr., razem 23 880 złr.

Z Wiednia donoszą, Rząd zamierza w celu zabezpieczenia zbytu nafty galicyjskiej w obec konkurencji zagranicznej, użyć odpowiednich środków.

Z Czerniowiec donoszą, że Tomaszczuk oświadczył swym przyjaciołom politycznym, iż rozesłanie do niemiecko-liberalnych i niemiecko-narodowych posłów pisma z zaproszeniem do udziału w konferencji, stało się za zupełną zgodą z jego strony i że jak często zapewniał swych wyborców, nie zamyśla on wcale zmieniać cokolwiek w organizacji stronnictwa, albo proponować jakichkolwiek zmian w taktyce jego postępowania; jedynie tylko zajęcia zawodowe nie pozwalają mu wziąć udziału w zapowiedzianej na niedzielę konferencji.

Praska *Politik* donosi, że sankcja uchwalonej przez Sejm czeski ustawy o rozszerzeniu prawa wyborczego na pięcioguldenowców nastąpi natychmiast po usunięciu uchwałą sejmową braków formalnych, dla których, jak o tem wczoraj pisaliśmy, Rząd odmówił sankcji tejże ustawy.

Niemiecko-narodowi posłowie „ostrzejszego tonu" mają dziś odbyć w Wiedniu konferencję, celem ostatecznego sformułowania wniosków, które chcą postawić na niedzielnem zebraniu byłych członków byłej zjednoczonej lewicy. Posłowie ci mają być stanowczo zdecydowani w razie odrzucenia ich żądań założyć Klub osobny.

Według ostatnich wiadomości nadchodzących z Berna ma być spokój zupełnie przywrócony. Robotnicy porozumieli się z fabrykantami, zgodziwszy się na 10½ godzin pracy dziennej. Czy podwyższono robotnikom płacę, nie wiadomo z telegramów jakie nas dotychczas doszły.

Słynny z sensacyjnych wiadomości *Neuer Wien. Tagblatt* donosi z Welehradu, że w mieście tem panuje ospa, szkarlatyna i tyfus, i że zachodzi obawa rozwleczenia tych chorób. Znając usposobienie rzeczonego pisma dla pielgrzymki welehradzkiej, znając jego manję puszczania sensacyjnych pogłosek, a nadto nie znajdując w żadnem z pism czeskich i morawskich ani wzmianki o tych chorobach, łatwo sobie zdamy sprawę o tej najświeższej wiadomości wiedeńskiego „organu demokratycznego". Wiadomość ta wydaje nam się co najmniej... nieprawdopodobną.

Do *Pressy* piszą z Budapesztu, że według dotychczasowych zarządzeń pierwsza wspólna konferencja ministrów austrjackich i węgierskich w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej odbędzie się prawdopodobnie d. 8. lipca b. r. we Wiedniu. Ze strony Rządu węgierskiego wezmą w niej udział ministrowie: Tisza, Szapary (skarbu), Szechenyi (handlu) i Kemeny (komunikacji). Obydwa Rządy, przedlitawski i węgierski, pragną wypracować projekt nowej ugody jak najrychlej i przedłożyć go parlamentowi na najbliższych sesjach. Jeżeli plan ten się powiedzie, nowa ugoda przyszłaby do skutku jeszcze przed wygaśnięciem układu cłowego i handlowego, t. j. przed 31. grudnia 1886. r., a w razie porozumienia się obydwóch posłów monarchji, nowa ugoda mogłaby wejść w życie i począć obowiązywać jeszcze przed upływem terminu wygaśnięcia dotychczasowej, która obowiązuje do d. 31. grudnia 1887 r.

W parlamencie madryckim przyszło do gwałtownych scen. Sagasta utrzymywał, że stan zdrowia w Madrycie jest pomyślniejszy niż w zeszłych latach i wykazywał skutki, jakie kwarantana hiszpańska wywrzeć może na handel i publiczne stosunki. Komisja wysłana w celu zbadania metody szczepienia cholery przez dra Ferzon, została odwołaną. Rząd kazał skonfiskować i opieczętować naczynia z płynami, które komisja ta w celu dalszych studjów z Valencji przywiozła.

Depretis złożył w włoskiej Izbie po łów następujące oświadczenie: „Mam zaszczyt oznajmić, że w skutek wczorajszego głosowania i w uwzględnieniu położenia parlamentarnego postanowiliśmy przedłożyć królowi naszą dymisję, co też uczyniliśmy. Tymczasem jednak, aby zadość uczynić potrzebom administracji, proszę prowadzić dalej obrady nad budżetem." Mówią ciągle o możliwości powołania Nicotery na ministra spraw wewnętrznych, aczkolwiek twierdzą także, że Depretis podejmie się stanowczo utworzenia nowego gabinetu. Teka spraw zagranicznych będzie poruczona tymczasowo Ricottiemu.

Z Warszawy donoszą do *Polit. Corr.* dnia 17. b. m., że podług nadeszłych tam wiadomości z Kijowa, car zjedzie do miasta tego w miesiącu lipcu i uda się ztamtąd do Królestwa Polskiego. Przed kilku tygodniami mówiono dużo o zamierzonej podróży cara do Danji, wiadomość ta okazała się bezpodstawną.

Z Petersburga donoszą, że Rząd asygnował na pogorzelców grodzieńskich aż pięćset rubli.

Telegramy biura koresp.

Berno (na Morawie) 20. czerwca. Wczoraj przed południem miała u namiestnika posłuchanie deputacja, złożona z trzech robotników, która prosiła o zezwolenie Rządu na 10-godzinną pracę, użalała się na niepotrzebne przerwy w godzinach roboty i na ekscesa robotników, za które nie chce bynajmniej wziąć odpowiedzialności na siebie. Namiestnik oświadczył, że Rząd nie może popierać terminu dziesięcio-godzinnej pracy; rzeczą jest to bowiem porozumienia pomiędzy robotnikami i fabrykantami.

Berlin 20. czerwca. Cesarz odjeżdża w niedziele wieczorem do Ems.

Rzym 20. czerwca. Król przyjmował na audiencji Minghetti'ego, Cairoli'ego, Nicoterę i Farinę. Jutro da prawdopodobnie posłuchanie Cialdini'emu.

Londyn 20. czerwca. W Izbie lordów oświadcza Salisbury, że rokowania nie są jeszcze na takim stopniu, ażeby można było dać o nich dokładne informacje. Na żądanie ministra, uchwaliła Izba 124 głosami przeciw 56 odroczenie po siedzeń do wtorku Takie same odroczenie posiedzeń uchwaliła taże Izba gmin.

Madryt 20. czerwca. Wczoraj było tu 5 wypadków cholerycznych, z których 1 zakończył się śmiertelnie. Na prowincji zapadło na cholerę 700, a zmarło 300 osób.

Madryt 20. czerwca. Z powodu urzędowych ogłoszeń o wybuchu cholery, powstały w mieście hałaśliwe demonstracje. Tłumy krzyczały gwizdały i zatknęły czarny sztandar. Część tychże rzuciła się na żandarmów pociskami kamieni. Aresztowano około 20 ludzi. Król chce koniecznie udać się do Murcji, ministrowie odradzają.

Wiadomości giełdowe.

(?) **Wiedeń** 18. czerwca. Zmiana gabinetu angielskiego, kryzys przebywana przez gabinet włoski, wreszcie ponure biuletyny o cholerze w Hiszpanji, które rzecz prosta oddziaływać mogą na giełdę paryską — wszystko to podyktowało dziś spekulacji naszej zachowywanie ściślej rezerwy. W tym samym duchu przyczyniały się także rozruchy berlińskie i mniej pomyślne raporta z Węgier o stanie zasiewów tamtejszych. Atoli przed ostrzejszą reakcją zatrzymał tym razem giełdę naszą zastój dość ogólny w transakcjach i po prostu brak walorów spekulacyjnych na targu. Ostatecznie straciły: Kredyty (288·40) 50 cnt. Länderbanki (95·50) 10 cnt. Tramwaje (207·75) 1 złr. Ludwiki (251) 75 cnt. Łupkowskie (176) 50 cnt. Czerniowieckie (230·50). Państwowe (297·75) po 25 cnt. Zyskały natomiast: Tureckie tytoniowe 2.75. Alpejskie górnicze 10 cnt., z rent srebrna (83·28) i austr. złota (108·55) po 5 cnt.. papierowa (99·20) 45 cnt. Złoto nie uległo zmianie (napoleony 9·85) rubel spadł 1·24¾).

Lwów dnia 19. czerwca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 249·50 do 252·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 230 — do 233·—. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99 65 do 100·65, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·65 do 100·65, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98 70 do 99 70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic 5% 101·45 do 102·45, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102 75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·78 do 5·88, Dukat cesarski 5 81 do 5·91, Napoleondor 9·80 do 9·90, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·24, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24— do 1·26—, 100 marek niemieckich 60·60 do 61 35, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 20. czerwca godz. 10. min. 35. Akcje kredytowe 288·50, Anglo-Austr. 98 25, Akcje banku Union, 78·75, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 135·80. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot, —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·85½, Rubel papierowy 1·25. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 18. czerwca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82 55, w srebrze 83·25, Renta w złocie 108 55, 5% austr. renta marcowa 99 20, Akcje banku wiedeńskiego 857·—, kredytowego 288·40, Londyn 124·20, Srebro —·—, Napoleondor 9·85 —, Dukat ces men. 5·86, 100 marek niemieckich 60·95.

Telegramy zbożowe dnia 19. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·50 do 28·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·83 do 8·85 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12·87 złr. Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec-lipiec) 169·— m., żyto —·— m., spirytus loco 42·80 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 19. czerwca: 13·75 do 14 —. Brema: 7·30 do —·—. Hamburg: 7·10, na czerwiec 7·10 na sierpień-wrzesień 7·45. Antwerpja: na czerwiec 18·—. Nowy-York: 7⅞. Filadelfja: 7¾.

Popisy koncesjonowanej szkoły muzycznej
LUDWIKA MARKA
odbędą się w sali Towarzystwa „Frohsin“
w poniedziałek 22., wtorek 23., czwartek 25., piątek 26. i sobotę 27. b. m.
Początek zawsze o godzinie 7-mej wieczór.

Program popisu d. 22. czerwca. Kursa I. i II.
Uczennice panny Blaim.
1. a) STREABOG. Myosatis (na 4 ręce) . . . . p. Danek i pna Nunberg.
   a) Chant d'Adieu . . . . p. Danek.
2. SZUBERT Momens musikal. . . . . pna Nunberg.
3. MENDELSSOHN. Pieśń. . . . . pna Niemczynowska.

Uczennica panny Bachotte.
4. MENDELSSOHN. Capricio brillant z akompaniam. . . pna Bossakowska.

Uczennice pani Marek.
5. SCHULHOF. Idylla . . . . pna Linie.
6. ALBERTI, Gawot . . . . pna Grzywińska.
7. KIRCHNER. Kinderscenen . . . . pna Terenkoczy.
8. SZUBERT. Menuet . . . . pna Heydenreich.
9. SZARWENKA. Mazurek . . . . pna Hornig.
10. DOEHLER. Fantazja z Łucji . . . . pna Kretter.

Uczennice pani Lachner-Kościeleckiej.
11. FIELD. Nocturn . . . . pna Grünberg.
12. BOCHERINI. Menuet . . . . pna Rojek.
13. KRUG. La fille de regiment . . . . pna Lewicka.
14. MOSZKOWSKI. Melodie . . . . pna Skrowaczewska.
15. SCHULHOF. Chant . . . . pna Olewińska.
16. DUEHLER. Nocturn . . . . pna Lewicka.
17. CHOPIN. Mazurek . . . . pna Herjadin.
18. PRUDENT. Don Pasquale . . . . pna Łojwaniuk.
19. SCHULHOF. Airs bohemiens . . . . pna Poloneczyk.
20. CHOPIN. Fantasie-Impromptu . . . . pna Feigel.

Program popisu dnia 23. czerwca.
Uczennice pani Markiewiczowej.
1. BEETHOWEN. Marsz z Egmonta na 2 fortep. odegrają: pny Szegiwi, Kruszyńska, Goldenberg i Śniadowska.
2. MOZART. Ustęp z op. Figaro (na 4 ręce) . . . . . . pna Kunicka.
3. STREABOG. Danses (na 4 ręce) . . . . pny F. i M. Zabłudowskie.
4. SZUBERT. Marsz (4 ręce) . . . . pna Seifried.
5. FLOTOW. Ustęp z Marty (4 ręce) . . . . p. W. Reck i pna M. Reck.
6. LISZT. Tarantela z akomp. 2 fortep. . . . . pna Wąsowicz.
7. MENDELSSOHN. Pieśń bez słów i CHOPIN. Mazurek pna Gabel.
8. CHOPIN. Rondo (z 2gim fortepianem) . . . . pna Schein.
9. BEETHOWEN. Andante (z organami) . . . . pna Konarska.
10. THALBERG. Finale z Normy (z 2 fortepianem) . . . pna Jakisz.

Uczennica pani Franz.
11. CHOPIN. Fantasie . . . . pna M. Świtalska.

Uczennica panny Tarnawieckiej.
12. WEBER. Koncert z akompaniamentem . . . . pna Krudysz.

Uczennice pani Latour.
13. HERZ. Koncert g., I. i II. część z akompaniamentem . . pna Gorecka.
14. CHOPIN. Koncert e-mol I. część z akomp. . . . . . pna Suchocka.

Program popisu dnia 25. czerwca.
Uczennice pani Markiewiczowej.
1. FIELD. Nocturn . . . . pna J. Gergowicz.
2. SCHUMAN. Schlumerlied . . . . p. Notz.
3. SZUBERT. Menuet . . . . pna Grabowska.
4. BEETHOWEN. Adagio z organami . . . . pna Spysz.
5. WEBER. Andante z akompaniamentem . . . . pna J. Schlein.
6. SCHARWENKA. Mazurek . . . . pna R. Schlein.
7. ALBERTI. Fantazja z Normy (z akomp.) . . . . . . pna Mokrzycka.
8. CHOPIN. Nokturn f-mol . . . . pna M. Schlein.
9. MENDELSSOHN. Koncert g-mol II. część z akomp. . . pna Czemeryńska.
10. CHOPIN. Polonez c-dur . . . . pna Z. Gergowicz.
11. CHOPIN. SCHERZO b-moll . . . . pna W. Notz.
12. WEBER. Koncertstück (z akomp.) . . . . pna Rosenberg.
13. LISZT. Regatta veneziana . . . . pna Kopman.
14. LISZT. Rapsod 6. . . . . pna Tertil.
15. SZUBERT-LISZT. Fantazja op. 15 (z akomp.) . . . . pna L. Cohn.

Program popisu dnia 26. czerwca. Kurs III.
1. MENDELSSOHN. Koncert g-mol I. część z akomp. . . pna Tiger.
2. a) LISZT. Rossignol
   b) SCHARWENKA. Mazurek . . . . pna Halbritter.
3. SZUBERT-LISZT. „Du bist die Ruhe“ i Soirée de Vienne pna Pechnik.
4. WEBER. Koncert f-moll (z akomp.) . . . . pna Kwiatkowska.
5. CHOPIN. Scherzo b-moll . . . . pna Ruziczka.
6. LISZT. Rapsod 2. . . . . pna Kowalska.
7. THALBERG. Fataisie de Moise . . . . pna J. Notz.
8. BEETHOWEN. Sonata appassionata . . . . pna Zips.
9. CHOPIN. Ballada g-moll . . . . pna Spysz.
10. LISZT. Carneval de Pesth . . . . pna Wiszniewska.
11. MOSCHELES. Koncert g-moll I część z akomp. . . . pna Silkiewicz.
12. LISZT. Faust Fantasie . . . . pna Czarnecka.
13. LISZT. Grande Pelonaise . . . . pna Kubicka.
14. SAINT-SAENS-LISZT. Danse macabre . . . . pna Stidl.

Program popisu dnia 27. czerwca. Kurs III.
1. CHOPIN. Koncert e-moll I. część . . . . pna Hauswald.
2. a) MIKULI. Mazurek h-moll
   b) LISZT. Rapsod 10. . . . . pna Posselt.
3. CHOPIN. Polonez as-dur . . . . pna Tarnawiecka
4. WAGNER-LISZT. Einzug auf der Wartburg z Tanhäusera pna Schenk.
5. LISZT. Purytany . . . . pna Bachotte.
6. a) SZUBERT. Pieśń
   b) MOZART. Fiołek . . . . pna Blaim.
7. a) MIKULI. Etude
   b) LISZT. Campanella . . . . pna Gesank.
8. a) MIKULI. Réverie
   b) LISZT. Spinnerlied . . . . pna Stengel.
9. a) BACH. Chromatyczna fantazja i Fuga
   b) MAREK. Danse des Silfides
   c) LISZT. Rapsod 4. . . . . pna Paltinger.

W roku bieżącym uczęszczało do szkoły muzycznej 126 uczennic i uczni.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.